Nr. 218. Lwów, Wtorek dnia 7. Sierpnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Kajetana.
Jutro: Cyrjaka m.
Pojutrze: Romana i Sek

Grecko-katolickie.
Jermołaja m.
Pantajemona.
Prohora.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g 40 m.
Zachód „ o 8 g. 31 m.
Barometr 760. Pogoda.

Nowa mrzonka panslawistów.

Publicysta rosyjski Markiewicz podjął kilka dni temu myśl założenia wszechsłowiańskiej akademji nauk, a jako siedlisko tej nowej instytucji wskazuje Kijów. „Historyczne znaczenie miasta w oczach całej słowiańszczyzny, powiada p. M., względna bliskość Kijowa dla wielu ziem słowiańskich, poważne siły naukowe uniwersytetu i akademji, bogate i ważne dla historji Słowian archiwum, znaczne zasoby materjalne uniwersytetu, wszystko to zaleca poniekąd zorganizowanie akademji nauk w Kijowie, dopóki wypadki dziejowe nie wskażą innego, ważniejszego w oczach słowiańszczyzny miejsca.

„Wszechsłowiańska akademja nauk może być założona mianowicie przy uniwersytecie kijowskim, gdzie istnieje towarzystwo historyczne (kronikarza Nestora) mogące stać się zarodkiem przyszłej akademji.

„Akademja drukuje prace swoich członków z dziedziny nauki wszechsłowiańskiej, zarówno jak i prace osób obcych w odzielnych wydaniach, w języku ruskim.

„Temu warunkowi przypisaliśmy bardzo doniosłe znaczenie. Uważamy za rzecz więcej niż trudną do osiągnięcia, ażeby język ruski stał się powszechnym dla wszystkich Słowian w ich literaturze, życiu lub szkole, na odwrót zaś jesteśmy zdania że najzupełniej da się zrobić zniego „ogólno-naukowy“ język wszystkich Słowian“.

Projekt powyższy Markiewicz przedstawił na posiedzeniu towarzystwa słowiańskiego dobroczynności w Odessie, nie tając przytem, jak powiada *Graždanin*, przed swoimi słuchaczami, że smutna waśń, paraliżująca na każdym kroku życie słowiańskie i jego objawy, jest rezultatem słabego rozwinięcia w oddzielnych narodowościach słowiańskich wspólnego słowiańskiego poczucia. „Czyż niedość jeszcze, pyta się *Graždanin*, nauczyły nas wypadki i zachowanie się względem nas „braci Słowian“ że jeszcze można wyglaszać na serjo podobne chimery? Trzeba być ślepym, albo też bujać w obłokach mglistego, poetycznego słowianofilstwa, aby sobie wyobrażać, że waść słowiańska zniknie za ukazaniem się „akademików“ wszechsłowiańskiej akademji kijowskiej. Czy czasem nie Stambułowie z Christiczami i nie Naczewicze z Mijatowiczami mają występować w Bułgarji i Serbji jako protektorowie tej akademji, jej opiekunowie i przyjaciele?“

My dodamy: Skasujcie pierwej despotyczny carat a będziemy mówić o akademjach.

VIII. Zjazd notarjuszów.

W Przemyskim zjeździe brało udział około 40 notarjuszów wyłącznie z Galicji. P. Frankowski z Przemyśla przedstawił ogólne położenie notarjatu w Galicji i żalił się na dziwną obojętność kolegów bukowińskich. Z przedstawionych przezeń dat statystycznych, dotyczących naszego notarjatu, zanotować wypada, że na 217 posad istniało 264 kandydatów (z końcem 1887 roku), przybyło zatem w porównaniu z rokiem poprzednim kandydatów 46. W tej liczbie egzaminowanych kandydatów było 91. Ze zmian od ostatniego roku wymienić należy: 10 przeniesień, 10 nowych nominacyj, 3 miejsca opróżnione. Krytykując ostro obecną tendencję ciał prawodawczych, dążących do nadania notarjuszom stanowiska zależnych organów sądowych, napomyka referent o konkurencji, jaką w zastępstwie stron spotykają rejenci w rosnącej coraz liczbie adwokatów, a w końcu zawiadamia zebranych, iż na skutek zabiegów tutejszej izby notarjalnej ministerstwo obrony krajowej uznało notarjuszów jako urzędników publicznych, wolnych od obowiązku pospolitego ruszenia. W dyskusji nad tym punktem porządku dziennego przemawiają pp. Wiewiórski, Frankowski, Bujnowski i Kuryłowicz. Ten ostatni żądał, by zgromadzenie uchwaliło polecić izbom notarjalnym sporządzenie szematu dokładnego notarjuszów i kandydatów notarjalnych, a to celem uniknięcia pomyłek przy kwalifikacjach. Wniosek p. Kuryłowicza upadł.

Z kolei w obszernym referacie przedstawił p. Frankowski zasady reformy, ułatwiającej w Austrji obowiązkowe przydzielenie notarjuszom przeprowadzania pertraktacyj spadkowych, począwszy od akcji zainagurowanej przez Sejm krajowy w maju w 1875 roku. Referent domagał się reformy na modłę noweli węgierskiej ustanowienia taks i postanowienia: że pertraktacje spadkowe ma wyłącznie przeprowadzać notarjusz, tylko przyznanie spadku należy do sądu: tudzież że z kandydatów notarjalnych, posiadających odpowiednie kwalifikacje należy utworzyć adjunktów notarjalnych. Wniosek ten przyjęto.

Pan Tokarski zdał sprawę z nadesłanego przez centralną deputację tematu pt.: „Zaopinjowanie co do dalszego trwania instytucji publicznych ajentów“, oraz co do potrzeby i zakresu działania prywatnych ajentów. Co do instytucji ajentów publicznych uchwalono się referent imieniem wydziału za zniesieniem zupełnem ajentur publicznych i ograniczeniem prywatnych, do miast będących siedzibą trybunału I. instancji. Uchwalono.

Tenże sam referent zdał sprawę z drugiego tematu, a mianowicie o politycznem prawie wyborczem prawniczo-wykształconych członków notarjatu i wniósł, by notarjusz z mocy urzędu był przynależny do gminy, w której urzęduje, oraz by kandydaci notarjalni byli uprzywilejowani pod względem wyborczym na równi z osobami posiadającemi stopień akademicki. Przyjęto.

Gdy przyszły na porządek dzienny wnioski członków, postawił cały szereg wniosków p. Wywiórski w sprawie polepszenia doli kandydatów notarjalnych. Wnioski te odroczono do przyszłego zjazdu.

Po czterogodzinnych naradach zakończono zjazd ucztą koleżeńską w hotelu „Wiktorja“.

Listy z kraju.

Brzeżany 4. sierpnia. *(Nasz cmentarz)*. Powiadają, że skalą oświaty i uczuć moralnych tak u pojedynczych ludzi, jak i u całych narodów jest cześć, jaką one oddają swoim umarłym. Jeżeli to prawda, to społeczeństwo brzeżańskie pod tym względem jeszcze nisko stoi, albo bardzo nisko upadło, albowiem ono swój cmentarz zostawia w zaniedbaniu i strasznem opuszczeniu, dozwoliwszy go zamienić na pastwisko koni, które wszystko tratują i niszczą, na skład kamieni i nigdy nieustającą fabrykę kamieniarską, która przed cmentarzem i na nim samym otwarte miejsca i ulice zapełnia odpadkami, gruzem i wszelkiego rodzaju śmieciami, zostawiając je zębowi czasu do powolnego uprzątnienia.

Nikt o porządek i czystość się nie troszczy, a grabarz otwarcie sam powiada, że zajmuje się tem, co większy mu przynosi dochód. To też brakiem dozoru, grzeszną opieszałością i obojętnością ogółu zarastają chwastem i zatracają się ulice i ścieżki, ukrywają się w burzanach stare nagrobki z połamanymi krzyżami, inne zaś do połowy, albo zupełnie zapadły się w ziemię, gdyż kopanie grobów odbywa się bez ładu, bez zachowania rytualnego przepisu, według widzimisię stron i grabarza, wskutek czego zasypują się ziemią ulice i ścieżki, znikają w najkrótszym czasie bez śladu dawniejsze groby nawet odarniowane, z których obdzierają się darnie zielone dla nowych przybyszów, świeże przynoszących dochody. A przecież w grodzie Sieniawskich żyje liczna inteligencja! Ona to, osobliwie duchowieństwo, to czoło społeczeństwa katolickiego, na widok tak zapuszczonej roli bożej, połamanych krzyżów, walających się kości ludzkich, zalegających gruzów powinno się ocknąć, usłyszeć głosy wołające z grobów: „Exoriatur quondam ex ossibus nostris ultor!“ zaprotestować przeciw takiej gospodarce i zniewolić zarząd do naśladowania innych miast, zamieniających swoje cmentarze w piękne ogrody, aby niejako zapraszały żyjących do odwidzania umarłych, a wzbudzając poważne myśli wzmacniały wiarę, że „umarli spoczną i wstaną kiedyś.“ Czemuż to tylko brzeżański gród umarłych przywodzi na pamięć Dantego: „Lasciate ogni speranza, voi ch'intrate!“ Wszakże opłata za miejsca pogrzebowe jest znaczna, więc musi być fundusz na utrzymanie i upiększenie; a gdyby go za mało było, można się odwołać do publicznej ofiarności, a ta nieposkąpiwszy datków na ładne odnowienie kościoła, nie odmówi pewnie grosza i pracy na oparkanienie, zaprowadzenie ładu i upiększenie cmentarza, tego do domu bożego przydatku, aby się nie dać zawstydzić współobywatelom mojżeszowego wyznania, którym słusznie się należy cześć za dobre utrzymanie swojego okopiska, gdzie każdy może nawet po latach łatwo odszukać mogiły swoich dalszych i bliższych przodków.

Strusów 5. sierpnia. *(Pożar. Komitet ratunkowy.)* W drugiej połowie ubiegłego miesiąca nawiedził ogromny pożar sąsiednią wieś Zazdrość. Na widok łuny zalegającej zachodni strop nieba, spieszył kto żył, celem niesienia ratunku, lecz silny wiatr nie dopuścił do szybkiego zlokalizowania pożaru i całe mienie 26 gospodarzy stało się w dwóch godzinach pastwą rozszalałego żywiołu. Mimo sikawek, które natychmiast pospieszyły ze Strusowa, mimo nadludzkich wysileń ze strony ratujących, zgorzało 98 budynków, z których zaledwie dwa lub trzy było asekurowanych. Szkoda na razie obliczona wynosi około 9000 złr. Wobec takiego nieszczęścia zawiązał się u nas komitet ratunkowy, który się zajął gorliwie zbieraniem składek; oto wykaz dotąd zebranych: Władysław Czajkowski poseł do Rady państwa 20, wydział powiatowy trembowelski 30, rada miejska w Strusowie 50, mieszczanie strusowscy ze składek 13, bractwo kościelne i cerkiewne 28, ks. Latorowski, gk. proboszcz 40 złr. Wreszcie teatr pod dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego dał przedstawienie na dochód pogorzelców. Odegrano tragedją J. Barwińskiego „Pawło Połubotok“, osnutą na tle historycznem Ukrainy z czasów cara Piotra Wielkiego. Dochód wyniósł 25 złr. Komitet tedy poczuwając się do miłego obowiązku, składa wszystkim hojnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Kałusz 3. sierpnia. *(Wykrycie złodzieja).* Dnia 14. czerwca b. r. w biały dzień popołudniu okradzioną została cerkiew tutejsza, mianowicie rozbito skarbonę i zabrano z niej 150 zł. Przy wdrożonej natychmiast rewizji znaleziono w pośpiechu pozostawione dłuto i świder, po czem sierżant policji tutejszej J. Wyszomirski, dzięki wrodzonemu zmysłowi policyjnemu nie tylko wpadł na ślad prawdziwego sprawcy kradzieży i wszystkie jeszcze pieniądze odebrał; lecz nadto wykrył przy tej sposobności, że ten sam sprawca Kiryło Bojkowicz, chłopiec około 18 lat liczący, okradł także przed kilku miesiącami cerkiew w Zagórzu na 360 zł. tudzież mieszczankę Marję Bojkowicz swoję krewną na 260 zł. Spodziewać się należy, że rada gminna za tak znaczną przysługę sierżantowi Wyszomirskiemu zasłużonego uznania odmówić nie zechce.

Krynica 3. sierpnia. *(Zawsze jednakowo).* Przed trzema laty bawiłem tutaj i podziwiałem uroczą miejscowość i skuteczność wód mineralnych i kąpieli borowinowych, nie bardzo jednak zachwycony, widząc, że ręka ludzka dużo by mogła dobrego i ładnego z tej miejscowości zrobić, lecz nie zrobiła. Dzisiaj przybywszy, sądziłem, wyczytawszy w gazetach szumne reklamy, że znajdę uroczą miejscowość zupełnie przeistoczoną i poznam gorliwą pracę do podniesienia i rozwoju zakładu leczniczego, gdy tymczasem prócz kilku ładnych will w niczem się zakład leczniczy nie podniósł, a nieporządki, jakie dawniej były, i teraz na każdym kroku spostrzedz można. Najważniejszą w zakładach leczniczych powinna być zdrowa kuchnia, gdy tymczasem w owej budzie zwanej „pod barankiem“ za drogie pieniądze formalnie ludzi trują, (coś podobnego w Królestwie polskim nie trafiłoby się), a to samo także ku wielkiemu zdziwieniu opowiadano mi o kuchni w zakładzie hydropatycznym, która niby ma być pod nadzorem lekarza zakładowego. W ubiegłą sobotę odbył się tu bal na dochód budującego się kościoła, i takowy niezawodnie byłby wypadł świetnie, gdyby niefortunnie wybrany komitet, bo młodzież niechętna temu uchyliła się od zabawy, a panie musiały siedzieć i ziewać, rezultat jednak powinien być bardzo świetny, bo biletów z nadwyżkami dużo było sprzedanych. Że w Krynicy nie wiele zrobiono dla podniesienia zakładu przypisać należy wyłącznie właścicielowi którym jest ck. zarząd dóbr. *Gość z Warszawy.*

Rymanów 3. sierpnia. *(Tutejszy zakład kąpielowy)* położony prawie o milę od stacji kolejowej w malowniczem położeniu wśród gór zarosłych drzewami szpilkowymi, cieszy się z każdym rokiem coraz to lepszem powodzeniem. Zawdzięcza to on w pierwszej linji cudownym niemal skutkom tutejszych wód jodowych, dalej coraz to nowym ulepszeniom w urządzeniu zakładu—wreszcie obecności pierwszej w kraju naszym i jedynej dotąd kolonji leczniczej, która niezmiernie przyczynia się do ogólnego ożywienia.

Do najważniejszych zmian w wewnętrznem urządzeniu zakładu należy wystawienie „dworca gościnnego“ (kurhausu) acz jeszcze niezupełnie wykończony, w którego w obszernej sali balowej odbywają się zabawy z tańcami i przedstawienia w tej porze przybyłych tutaj artystów. Autorem nowego „kurhauzu“, jednego niezawodnie z najokazalszych w naszych zdrojowiskach, jest p. Eljasz, obecny dyrektor zakładu, którego energiczna działalność pod wieloma względami, korzystnie coś już zaznaczyła.

Dnia 24. zm. witał zakład lekarzy i przyrodników, którzy tu zagościli w celu bliższego poznania tegoż. W tym to właśnie dniu urządzono i otwarto po raz pierwszy salę w dworcu gościnnym i tańczono ochoczo do godz. 3 po północy. Przybyli lekarze i przyrodnicy, zwiedzając Rymanów, zagościli także i do zabudowania tutejszej *leczniczej kolonji,* nie szczędząc dla niej i całego kierunku, swych pochwał, które o tyle są cenniejsze, że od fachowych pochodzące. Zakomunikowali też nader miłą dla kolonji wiadomość, a to o udzieleniu jej na wystawie *medalu srebrnego za dotychczasową działalność.*

Przy odchodnem złożyli na rzecz kolonji około 50 zł. Kolonja lecznicza, istniejąca trzeci już rok, została w bież. roku z powodu wielkiego napływu podań, w dwójnasób powiększoną; to też musiano jeszcze kilka pokoi opodal dla dziatwy i kierowników wynająć. Rozwój swój kolonja zawdzięcza sympatji i poparciu, jakiem ją ogół otacza, a w pierwszej linji życzliwości i opiece, jakiej doznają od swej protektorki hr. Potockiej i całego zarządu zakładu kąpielowego.

Słusznie też, iż d. 26. zm. jako w dniu imienin hr. Potockiej, protektorki kolonji a ku jej uczczeniu, zorganizowała kolonja zabawę na łące, zwanej „Gniewoszówką“. W zabawie tej wzięła udział niemal wszystka dziatwa, przebywająca z rodzicami w kąpielach. Ochoczo bardzo bawiono się od godz. 5 do 7 przy odgłosie muzyki i licznie zgromadzonej publiczności, poczem wrócono z pieśnią na ustach do domu, gdzie dziatwę oczekiwała przygotowana już wieczerza. Rano tegoż dnia na intencję solenizantki odbyło się nabożeństwo, na którem przyspiewywała kolonja.

Dnia 27. zm. podążyła kolonja do willi państwa Zontaków, by pożegnać odjeżdżającą do Lwowa p. namiestnikową Zaleską, uznając ważność tej instytucji, na każdym kroku okazywała wielką dla niej przychylność. Zwiedzała ją jak najdokładniej i ofiarowała hojny datek na rzecz budowy.

Dnia 28. zm. w sobotę, czekała dziatwę nowa niespodzianka; oto o godz. 5 popołudniu rozpoczęła się w sali dworca gościnnego zabawa z tańcami dla dzieci, aranżowana przez kierowników kolonji. Przyjemnie było bardzo patrzeć na małe pary, uwijające się przy tańcach z wesołą minką na twarzy. Po zabawie została dziatwa na przedstawieniu teatralnem, na które dyrektor bawiącej tu trupy p. Benza zaprosił kolonję. Powrót z sali do domu musiano przedsięwziąć powozami z powodu nadzwyczaj ulewnego deszczu; lecz i taka zmiana, aczkolwiek z niewygodami połączona, wywołała na małych twarzyczkach wesołość.

Zakopane 5. sierpnia. *(Śnieg. Życie towarzyskie. Projektowane zabawy).* Wiadomo już z poprzednich listów, że Zakopane zaczęło się w br. znacznie później zapełniać. niż w latach ubiegłych. Jeszcze w ostatnich dniach lipca panowała obawa, że zjazd gości będzie bardzo nieliczny, i że znaczna część mieszkań nie zostanie zajętą. Dopiero w ubiegłym tygodniu zaczęto się nieco liczniej zjeżdżać, ogólna liczba gości jest jednak w każdym razie mniejszą, niż w przeszłym sezonie.

Pogoda sprzyja w tym roku wycieczkom. Słotnych dni bywa niewiele, natomiast często zdarzają się krótko trwające burze z piorunami. Po ulewnym deszczu spadł w nocy z piątku na sobotę obfity *śnieg* na szczyty Tatr. W godzinach popołudniowych wyjaśniło się niebo, a wiele osób udało się w pobliskie doliny, by podziwiać ten niezwykły widok.

Życie towarzyskie nabiera nadziei. Na ubiegłą niedzielę zapowiedziany był koncert na dochód budowy miejscowego kościoła, a we środę ma się odbyć oddawna przygotowywany kiermasz na rzecz krakowskiego Towarzystwa *Oświaty ludowej.*

Grono malarzy przebywających w Zakopanem pracuje już od kilku tygodni nad urządzeniem tej zabawy, która—o ile sądzić można z ilości rozkupionych biletów — powiększy o znaczną sumkę fundusze tej pożytecznej instytucji.

Zabiegi komitetu urządzającego, na którego czele stanął p. W. Gerson, popiera gorliwie grono tutejszych pań, które podjęły się urządzenia namiotów z podwieczorkiem i rozsprzedawania umyślnie w tym celu nagromadzonych wyrobów miejscowych. Najwięcej zajmującym punktem całego programu będzie niezawodnie humorystyczna pantomina, której treścią ma być napad opryszków na turystów angielskich. Artyści nasi zwłaszcza zaś pp. Gerson, Eljasz i Piotrowski, poświę-

Majster do wszystkiego.

Szkic powieściowy

oryginalnie napisany

przez

Marjana Gawalewicza.

I.

Dobry to był ten stary zwyczaj wprowadzania bohatera powieści, jak gościa do salonu, ze słowami:

— Mam zaszczyt przedstawić państwu pana X-a, lub Y-a.

Wszystkim od razu było „bardzo przyjemnie“, znajomość zawiązywała się szybko i bohater zajmował naczelne miejsce, oglądany ze wszech stron, jako osobliwość póty, póki nie przestał interesować.

Dzisiaj szanujący się autor nie może używać tego starego sposobu prezentacji, nie wolno mu iść utartemi, wydeptanemi śladami, musi szukać nowych efektów, nowych dróg, nowej metody, a na każdym kroku obzierać się, czy nie stoi za nim krytyk z podniesioną pałką, który chcąc mu wskazać krzywy włos na bohaterze jego powieści lub noweli, czyni to najczęściej ze zręcznością niedźwiedzia, a z zajadłością rozdrażnionego mopsa.

Jeżeli na samym wstępie do mego opowiadania, zawadzam o przedmiot tak drażliwy, który kością w gardle stał i stać będzie po wsze czasy każdemu prawie autorowi, to dlatego jedynie, aby się usprawiedliwić: dlaczego, zadosyć czyniąc krytyce, zarzucającej tak łatwo szablon i pospolitość dzisiejszym utworom. nie zaczynam niniejszego szkicu wprost od mego bohatera, ale od jego pantofli.

Nie grają one wprawdzie żadnej wybitnej roli w tem opowiadaniu, jednak są główną przyczyną, dla której pan Edward Żłobicki, właściciel Żłobkowa z przyległościami, wstając rano z łóżka, zirytował się tak bardzo, że chciał Staśkowi, co przy nim pełnił funkcje lokajczyka, wyrwać połowę ryżej czupryny i ukręcić lewe ucho, odstające z natury w sposób wielce nieestetyczny.

A powód do irytacji właściwie był taki: pan Edward po zbudzeniu rano około godziny siódmej, gwałtownie dzwonić zaczął. spostrzegłszy, że mu zaledwie pół godziny zostaje do umycia się, ubrania i przygotowania na przyjęcie gościa, którego z pobliskiej stacji kolejowej, przywieść miał przed oszkloną werandę pałacu żłobkowskiego, wysłany o świcie wolant nowiuteńki, sprowadzony najwyżej dwa tygodnie temu z Warszawy od Romanowskiego.

Gościa tego wyczekiwał pan Edward z gorączkową niecierpliwością od dni kilku, jakkolwiek nigdy go na oczy nie widział, nigdy o nim słowa nie słyszał i oprócz jednego listu odebranego z podpisem Jules Ferry, czy Jules Favre, (w każdym razie coś w tym rodzaju), nie miał żadnych a żadnych co do niego wskazówek; ale tym listem właśnie potrafił ów tajemniczy nieznajomy tak bardzo zaintrygować pana Edwarda, że oczekiwał go z największą niecierpliwością i zaciekawieniem.

List pisany był po francusku, na papierze herbowym z dewizą: „Dieu et mon droit“ i zawierał w bardzo lakonicznym stylu wiadomość, iż niżej wymieniony będzie miał zaszczyt przedstawić się osobiście dnia tego a tego właścicielowi majątku Żłobków z przyległościami i uprasza najuprzejmiej o poufną rozmowę w cztery oczy w interesie niezmiernej wagi, pod zastrzeżeniem największej dyskrecji, której sam charakter sprawy wymaga.

W zakończeniu, zagadkowy korespondent zapewniał, że nie myśli nadużywać wcale tradycyjnej gościnności gospodarza i tego samego jeszcze dnia odjedzie z powrotem.

Pan Edward z natury człowiek ciekawy i lubujący się w takich tajemniczych przygodach, zaczął przedewszystkiem zastanawiać się, jaki interes mógłby mieć do niego człowiek obcy, widocznie rodowity Francuz, lepszej sfery, używający herbowej pieczątki i dewizy: „Dieu et mon droit,“ który spadał całkiem niespodzianie, jak meteor na grunta Żłobkowa.

— Na co mu u kaduka ta dyskrecja i co ma znaczyć ta rozmowa w cztery oczy? — pyta się pan Edward nieustannie, odczytując odebrany list po raz setny, — co takiego być może?... żebym przynajmniej wiedział dobrze, jak się nazywa, Ferry czy Favre, czy Farre, czy jak go tam!.. zakrętas ma ministerjalny, a pismo arystokratyczne. To ciekawa afera!...

Doczekać się nie mógł tego czwartku, który mu tajemniczy gość oznaczył, jako termin swojego przybycia.

Pociąg pospieszny przychodził na stację o szóstej, do Żłobkowa jechało się dobrych sześć

cając tym zajęciom czas przeznaczony na wytchnienie, dali ponownie dowód, że nie umieją się wahać, gdy idzie o spełnienie obywatelskiego czynu.

Cieszanów 4. sierpnia. *(Miłe stosunki sąsiedzkie.)* W piątek między g. 7. a 8. wieczorem dwóch strażników rosyjskich niejaki Wasyl Kalinin i Jędruk Warszawski z Rożańca (Królestwo polskie), na drodze leśnej do Moszczaniny (powiat Cieszanów) należącej, spotkało Annę Mazurek, siostrzenicę leśnego z Moszczanicy, która jakiś czas u niego bawiła i zamordowali ją kładąc trupem na miejscu za pomocą wystrzału rewolwerowego, poczem uciekli. Zarządzono śledztwo sądowe, ale fakt powyższy dokładnie ilustruje, jak pewnem jest życie na tutejszej granicy, która obsadzoną jest dziczą nie mającą żadnego poszanowania dla nikogo.

Majdan Górny 1. sierpnia. *(Rocznica śmierci śp. Teofila Wiśniewskiego).* Wczoraj 31. lipca przypadała 41. rocznica śmierci męczeńskiej Teofila Wiśniowskiego. Smutną tę pamiątkę obchodziła do r. 1869 wdowa po śp. Teofiliu Kornela Wiśniowska w majętności swojej Majdanie Górnym, w powiecie nadwórniańskim; tu też w miejscu, gdzie męczennik długie przeżył lata, utrzymała się uroczystość i po śmierci śp. Korneli. P. Zygmunt Piwko, który drogą spadku przyszedł do posiadania Majdanu Górnego i Słobódki leśnej, dalej poprowadził dzieło, przez swą ciotkę rozpoczęte, i jak dawniej, tak co roku odbywa się tu na Hucie szklanej 31. lipca odpust, 1. zaś sierpnia nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Wiśniowskiego.

We wtorek zatem o godzinie 8 rano zaczęły zajeżdżać przed świeżo na Hucie wybudowany dwór powozy, wozy, wózki i inne możliwe pojazdy, nie brak jednak było i pieszych gości. Jedni z pierwszych byli na miejscu członkowie chóru tow. muzycznego w Kołomyi. Na obszernej werandzie witał przybywających p. Piwko, który już kilka dni przedtem przybył na Hutę ze Słobudki, gdzie stale przemieszkuje. Większość pobożnych, bo niezliczone tłumy ludu, udawała się wprost do kościółka, gdzie od samego rana odbywały się bez przerwy jedna msza po drugiej. Kościółek ten, nie wielki wprawdzie, ale nader piękny i schludny, powstał za życia śp. Korneli i przeznaczony był dla robotników, w hucie zatrudnionych, wieś bowiem Majdan z cerkwią jest od Huty z milę może oddalona.

O godzinie 12. wzmocnione głosy dzwonów dały znać, iż się rozpoczyna suma. Liczby obecnych podać nie mogę; kościółek bowiem był napchany, a reszta większa ledwo pomieścić się zdołała na dość obszernem podwórzu. Miłą niespodzianką był w czasie uroczystej mszy spiew chóru Tow. muzycznego z Kołomyi, który z własnej inicjatywy przybywszy, ślicznie oddał pieśni nabożne, niektóre kompozycji p. dyrygenta. Kazanie, które miał pod gołem niebem ks. Przyborowski, było słabą stroną uroczystości. Pierwszą część swej mowy ewangelji i jej interpretacji poświęciwszy, w drugiej ledwo wspomniał ks. Przyborowski o mężu, którego pamięć czcimy, natomiast w dłuższem przemówieniu przedłożył zasady swoje, do jezuickich nader zbliżone (np. niekatolik nie może być Polakiem; Jezuci, łaska boża) i przez to tylko się ośmieszył wobec ludzi zdrowo myślących, ludu zaś nie zbudował, gdyż ten go nie rozumiał.

Nazajutrz zrana odprawił ks. Siembowicz, kanonik z Chocimierza, w bardzo licznej asystencji księży obu obrządków, nabożeństwo żałobne za śp. Teofila, poczem nastąpiły łacińskie egzekwie i ruski parastas.

KRONIKA.

Tucze i grady. Burze zeszłotygodniowe w bardzo wielu miejscach wiele smutnych swego panowania zostawiły śladów. I tak: w Tuchowie uderzył piorun podczas orki w konie dworskie, które zabił w tej samej chwili — chłop jednak, który pod konie się schronił tylko porażonym został. Rządca pospieszając z doraźnym ratunkiem kazał go natychmiast obsypać ziemią — i chłop rzeczywiście wyzdrowiał.

W Sanockiem, w Błozewie spadł taki grad, jakiego dawno nie pamiętają, następnie lunął deszcz nawalny wśród licznych grzmotów. Piorun w dwóch miejscach zapalił chaty, że jednak chłopi obawiają się po prostu gasić ognia od piorunu, mówiąc, że kiedy Bóg zapalił, to palić się musi; — więc przy panującym wietrze połowa wioski zgorzećby musiała, gdyby nie pomoc kilku inteligentniejszych którym przy nieustającej ulewie udało się ogień zlokalizować.

Z Niska piszą do *Kur. Rzeszowskiego*: Dnia 2. bm. w południe uderzył piorun w stajnię biednej wdowy Marcinowej Piekutki. Troje bydła, które się w tejże znajdowało, zostało na miejscu zabite. Stajnia i przyległa stodółka spaliły się, gdyż zabobonni ludzie, którzy w pierwszej chwili przybiegli, obawiali się ratować ognia powstałego od piorunu, a gdy rozsądniejsi nadbiegli nie na wiele się przydał ratunek. Prawie w tej samej chwili w dalszej części wsi zabił piorun na miejscu kobietę, żonę Jana Bednarza, która w towarzystwie drugiej uciekała z pola przed burzą, drugą zaś poraził tylko w nogi, w których po nacieraniu napowrót władzę odzyskała.

Szalona burza z gradem nawiedziła 2. bm. popołudniu gminy Chrusno, Rakowiec, Podciemne, Kuchajów, Zagórze, Milatycze, Tołszczów powiatu lwowskiego, następnie Budków, Staresioło, Wodniki pow. Bóbreckiego. Dojrzałe zboża na pniu lub pomieci w połowie powymłacało: owoce w sadach żołądź i bukiew w lasach poobijało z drzew. Klęska tem większa, iż mało co było asekurowanego.

Międzyrzecz Wielki, miasto na Morawach, położone nad rzeczkami Balinką i Radostinką nawiedzone zostało ulewą i nagłą powodzią, która ogromne sprawiła szkody. W nocy z 2. na 3. bm. zerwała się straszna burza, połączona z ulewą. Deszcz lał, jak z cebra przez kilka godzin z rzędu. Nad ranem koło 5. godziny uderzono na gwałt w dzwony, przerażona ludność zerwała się ze snu i temu ma się do zawdzięczenia, że się przynajmniej bez ofiar w ludziach obeszło. Balinka i Radostinka bowiem wezbrały w jednej chwili tak gwałtownie, że fale ich unosiły kopy zboża, wozy i narzędzia gospodarcze, pozrywały mosty, i zalały kilka ulic głównych, sięgając wyżej okien parterowych i zagrażając życiu mieszkańców. Żołnierze 81. pułku piechoty, którzy przypadkowo znaleźli się tutaj w przemarszu do Berna, pospieszyli zalanej ludności na pomoc, brodząc w wodzie po szyję. Mieszkańcy chronili się na strychy i dachy, lub przenoszono ich na niezagrożone bo wyżej położone części miasta. O ratowaniu mienia nie było mowy. Gdy woda opadła, można było dopiero rozpatrzyć się w szkodach, które tucza sprawiła. Najwięcej ucierpieli rolnicy: zboże ich bowiem, jeżeli stało na pniu lub w kopach, zostało przymulone lub uniesione wodą, jeżeli było w stodołach, to podmokło spodem tak, że korzyść z niego będzie bardzo mała. Wozy i sprzęty, które bądź zostawiono na dworze, bądź schowano w budynkach słabej konstrucji zostały porwane wodą wraz z tymi budynkami.

Tysiące kóp zboża, cały zbiór tegoroczny został kompletnie zniszczony. Wielkie straty poniosły też liczne w tem mieście przędzalnie i fabryki sukna; tak dostała się woda do wnętrza fabryki sukna Kallaba i ogromne zrządziła szkody.

Z Anglji donoszą również, że 2. bm. panowały tucze w okolicach Woodfordu, Kentu, Jorkshire, Devoushire i Liverpoolu. Gospodarstwo rolne ucierpiało ogromne szkody: wezbrane fale rzek unosiły sterty siana i kopy zboża. Niektóre doliny do dzisiaj jeszcze stoją pod wodą.

Z Capstadtu, w południowej Afryce, gdzie zwykle piękna panuje pogoda, donoszą, że w ostatnich trzech miesiącach naliczono zaledwie 12. pogodnych dni.

Służba wojskowa dla uczniów szkół rolniczych. P. Karol Sikora dyrektor szkoły rolniczej w Feldsberg w Niż. Austrji odniósł się do wszystkich dyrekcji szkół rolniczych w państwie z propozycją, aby te poczyniły u władz starania w sprawie zmniejszenia liczby lat służby wojskowej dla uczniów szkół rolniczych. Ci mianowicie synowie właścicieli gospodarstw rolnych, którzy ukończyli szkoły rolnicze z dobrym postępem i zostają przy gospodarstwie ojcowskiem, mają doznać uwzględnienia i zamiast trzechletniej służby wojskowej, mają pełnić ją tylko przez dwa lata.

Gorliwość prokuratora poskromiona. Funkcjonarjusz wiedeńskiej prokuratorji oskarżył administracje wiedeńskich pism, że pojedyncze numera dzienników wystawiali za okno administracji, lub przylepiali na tablicach, upatrując w tem przekroczenie z § 23. ust. pań. (rozpowszechnianie pisma). W sądzie powiatowym zostali oskarżeni uwolnieni od winy Funcjonarjusz prokuratorski odwołał się do senatu apelacyjnego, a ten dnia 4. zatwierdził wyrok pierwszej instancji, motywując obszernie, że wystawianie pism za okno i przylepianie na drzwiach, przyczynia się wprawdzie do rozpowszechnienia, ale nie sprzeciwia się prawu. Widocznie wiedeńscy funkcjonarjusze prokuratorji nie mają nic do czynienia, jeżeli takie sprawy podnoszą, byle namnożyć „numera". Dzieje się to samo i gdzieindziej.

Rozwiązanie rady miejskiej w Stanisławowie. *Kurjer Stan.* pisze: „Rozwiązanie naszej Rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego naczelnikiem gminy, nastąpiło dnia 24. lipca br. Dzienniki krajowe jednak podały po raz pierwszy wiadomość o tem dopiero 2. sierpnia. Wiadomość ta jakkolwiek przez wielu od dłuższego czasu spodziewana, zelektryzowała całe miasto. Pan Lanikiewicz bawił incognito w mieście naszem we środę i wynajął u właściciela realności p. Appenzellera pomieszkanie przy ul. lipowej od dnia 10. sierpnia *na razie na przeciąg jednego roku*".

Myśmy sądzili, że komisarjat rządowy będzie w Stanisławowie tylko na to ustanowiony, aby przeprowadzać nowe wybory do Rady miejskiej.

Dla dobra szkoły. Sniatyńska reprezentacja powiatowa zakupiła w br. szkolnym 300 dziełek na premie dla młodzieży szkolnej w powiecie, a oprócz tego na wniosek Rady szk. okr. w Śniatynie udzieliła też reprezentacja zasiłku w kwocie 140 zł. celem wysłania

---

kwadransów, zatem około ósmej pan Jules stanąć powinien był na miejscu, a jak się rzekło, zegarek przy łóżku wskazywał siódmą w chwili, gdy pan Edward oczy otworzył i dzwonić zaczął jak na alarm.

— Stasiek!... Sta-siek! — rozlegało się raz po raz z sypialni, przy akompaniamencie dzwonka.

Na progu stanął wystraszony chłopak w granatowej kurtce ze srebrnemi guzikami, ale bez chustki na szyi i bez butów.

— Czemuś ty kundlu dał mi tak długo spać, kiedy wiesz, że spodziewam się gościa? — wrzasnął pan, zrywając się do połowy z pościeli. — Gdzieżeś ty był do tej pory?... otwórz okno, podnieś firankę, dawaj do mycia, podaj pantofle!...

Stasiek oczyma łypał, głową robił ruchy sprężynowe, nie wiedząc, gdzie wpierw spojrzeć i do czego się pierwej zabrać; bosemi nogami dreptał to ku oknu, aby je otworzyć, to ku umywalni, to ku łóżku, jak gdyby w trzech kierunkach jednocześnie chciał pospieszyć; rezultatem tego zaś było, że ani okna nie otworzył, ani wody nie nalał, ani pantofli nie podał.

— Ty znowu boso urwipołciu? — zawołał pan Edward głosem, który Staśka na miejscu do ziemi przygwoździł; — znowu bez butów przychodzisz do pokoju?...

Chłopak przestraszony poczerwieniał, jak piwonja, oczy mu omal na wierzch nie wylazły, ale przyzwyczajony widocznie zapierać się wszystkiego, nawet gdy go na gorącym uczynku złapano, zaprzeczył instynktownie odrazu:

— Nie, gdzie tam, proszę jaśnie pana...

— Jakto nie?... co ty mi będziesz mówił!... nie jesteś boso?...

— No niby tak... ale...

— Co ale?... co ale?

— Ale buty mam za drzwiami, bom właśnie do glansu... kiedy jaśnie pan zadzwonił... o, ja tu zaraz...

I nie czekając dalszej indagacji, wybiegł jak strzała z sypialni; w drugim pokoju słyszeć się dało sapanie Staśka i trzeszczenie krzesła, na którem starał się na bose nogi wciągnąć porzucone w pospiechu buty z cholewkami i uzupełnić niemi liberję lokajczyka.

Wiedział, że z panem nie ma żartów, bo kiedy krzyknie: „kundlu", to jednocześnie podnosi rękę, a kiedy rękę spuści, to bez guza się nie obejdzie, chybaby nie trafił.

— Stasiek, pantofle! — wołał pan Edward głosem podniesionym, — po coś tam poszedł, Sta-siek!

— Zaraz, zaraz, ino wzuję — odpowiadał z drugiego pokoju zadyszany chłopak, podskakując na jednej nodze nieobutej i usiłując z wielkim wysiłkiem wsadzić drugą nogę w cholewę, co mu się jakby na przekór nie udawało.

— Ażebyś pękł, ażeby cię rozparło! — klął z płaczliwym grymasem biedaczysko i nadymał się, aż mu krwią oczy zabiegały, ciągnąc za uszy uparty but, przez który groziła mu utrata przynajmniej garści włosów z czupryny.

— Stasiek, pantofle!... — rozlegało się wołanie z sypialni pana Edwarda, — rzuć tam wszystko i dawaj pantofle, bo jak wstanę, to ci głowę obedrę!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jednego nauczyciela na 5-tygodniowy kurs nauki zręczności dla chłopców we Wiedniu. Wskutek tego wysłała Rada szk. okr. z tutejszego powiatu nauczyciela p. Onufrego Bihuna.

Stryjski bataljon obrony krajowej pod komendą kapitana Krafta opuszcza Stanisławów 31. października wracając do Stryja: natomiast dn. tego przybędzie zaleszycki batalion pod komendą kap. Strzeleckiego.

Miasteczko Sołotwina w Stanisławowskiem zostało w piątek dnia 3. bm. wielkim pożarem nawiedzone.

Z Iwonicza donoszą, że bawiące tam grono izraelickie na wniosek i za staraniem pp Ch. Klausnera i M. Aubera z Tarnowa, tudzież Wilhelma Wallacha i Leona Staubera ze Lwowa urządziło wieczorek z tańcami. Czysty dochód z niego 40 zł. przypadł ubogim Iwonicza. Wieczorek ten odbył się 29. lipca i mimo ulewy miał dobre powodzenie, tak że stanie się przykładem zachęcającym na przyszłość.

Nauka zręczności w Sokalu. Otrzymujemy pismo następujące: Z powodu licznych zapytań z różnych stron kraju, dotyczących kursu nauki zręczności, dyrekcja szkoły wydziałowej w Sokalu podaje do wiadomości interesowanych, że już od dnia 3. lipca br. pracuje tu kilku nauczycieli, przybyłych z dalszych okręgów za subwencją wyjednaną im przez ich ck. Rady szkolne okręgowe, lub udzieloną przez osoby prywatne. Dla tych, którzy takiej subwencji nie mieli, kurs nauki zręczności otwarto dopiero z dniem 1. bm. tj. po uchwaleniu przez krajową komisję przemysłową subwencji na utrzymanie kursu w kwocie 800 zł. Od 1. bm. pracuje w tutejszej szkole blisko 30 nauczycieli codzień od g. 7. do 12. i od g. 3. do 6. w warsztatach, a co drugi dzień słuchają wykładu teorji „slöjdu“ od g. 6—7. Zamknięcie kursu nastąpi z dniem 29. sierpnia br. Nowi uczestnicy najdalej do d. 12. bm. mogą być przyjęci. Uczestnikom kursu, nie mającym skąd inąd subwencji, udziela się na utrzymanie po 15 do 20 zł. Dyrekcja szkoły wydziałowej.

Nabożeństwo żałobne w dwudziestą czwartą rocznicę stracenia na stokach cytadeli warszawskiej męczenników naszych śp. Rafała Krajewskiego, Romualda Traugutta, Jana Jeziorańskiego, Józefa Toczyskiego i Romana Żulińskiego, odprawionem zostało wczoraj zrana w kościele Bernardyńskim. Mszę odśpiewał proboszcz ks. Gargoliński, a wzniesiony w pośrodku świątyni katalk, otaczała licznie zebrana młodzież akademicka i rzemieślnicza, tłumy zaś pobożnych zapełniły nawę.

Dwunastka „Echo“ pod batutą p. Sołtysa, odśpiewała na chórze „Requiem“ Wygrzywalskiego, poczem intonowano hymny narodowe. Rozdawano obecnym na kartkach, zaopatrzonych w orła polskiego, drukowany Hymn ludu.

300 zł. stypendjum w złocie im. Franz-Josef-Elisabeth-Goldstypendien dla słuchaczów wszechnicy we Wiedniu, Pradze, Innsbruku (po dwa) a w Gracu, Krakowie, Lwowie i Czerniowcach (po jednem), będzie do rozdania z nowym rokiem szkolnym. Ubiegający się o te stypendjum ma wnieść własnoręcznie pisane podanie wystosowane do cesarza najdalej do 31. sierpnia b. r. pod adresą General-Direction der kais. Fonds i Wien (Holberg).

Poczta lwowska. Jeden z abonentów czerniowieckiej *Gazety Polskiej* pisze: Dnia 30. lipca otrzymałem waszą *Gazetę Polską* dopiero po godzinie $2^1/_2$ po południu, chociaż przychodzi ona do Lwowa o godz. 7. rano. A zatem siedm i pół godziny czekamy na doręczenie. Dodam zaś, że mieszkam w śródmieściu tuż niedaleko od Rynku. Nie doszły mię nadto dwa numera, wskutek reklamacji, dwukrotnie przez was wysłane. Widocznie w pocztowym naszym urzędzie sprężyny administracyjne jakoś nienajlepiej funkcjonują wypadałoby temu zaradzić.“ Tak się dzieje ze wszystkiem, bo poczta lwowska nie ma dostatecznych sił urzędniczych i nie może sprostać nawałowi pracy.

Podobne stosunki panują w Przemyślu. Oto co pisze tamtejsza *Gazeta*: Na poczcie tutejszej trudno prywatnej osobie mieć przystęp do urzędników, którzy przez cały dzień mają i muszą mieć do czynienia przedewszystkiem z wojskowymi. Ze względu na zwiększoną załogę przemyską, której żadna inna załoga galicyjska nie dorównuje, powinnaby c. k. dyrekcja poczt i telegrafów znacznie powiększyć personal pocztowy w Przemyślu we wszystkich jego oddziałach i rangach. Inaczej poczta nasza będzie tylko dla synów Marsa, a prywatni muszą się chyba pogodzić z tą niezbędną nawet dla półdzikich ludzi instytucją.

Kolonje wakacyjne. Szósty wykaz składek: Pół opłaty od ucznia O. 10 zł., p. Axentowicza Zakład wychowawczy w Kołomyi 4 zł. 45 ct.; z listy składek Eufrozyny Wassilkównej 5 zł., radca Białoskórski 3 zł., Niedzielski 1 zł., radca Tymoteusz Mandybur 5 zł.; z listy składek sędziny Wandy Pańciewicz: Olga Paczowska 50 ct., Wanda Pańciewicz 1 zł., L. K. 50 ct., Szeliński Józef 1 zł., Graf 1 zł., Thumer 50 ct., Zofia Pańciewicz 30 ct., Wanda Pańciewicz 20 ct., Antonina Pańciewicz 20 ct., Mieczysław Pańciewicz 10 ct., A. Czajkowski 1 zł., H. Kalik 40 ct., Strasser 2 zł., T. Czaykowska 20 ct., J. Blicharski 50 ct., N. N, 20 ct., nieczytelny 1 zł., Tomaszewski 50 ct., Gewinner 30 ct., Kochański 50 ct., Hubschner 50 ct., Oryszczuk 50 ct., Kobr. 50 ct., C. 1 zł., razem 14 zł. 40 ct.; radca dr. Teofil Gerstmann od siebie 50 zł.; z listy składek Olimpji Seelig: Marja Czechowicz 2 zł., Olimpja Seelig 2 zł., Zofia Krzaczkowska 1 zł., Wandzia Lewicka 1 zł., razem 6 zł.; z listy Władysława Mięsowicza 15 zł. 13 ct.; opłata od ucznia Ch. 8 zł., Marek Makowski 50 ct.; z listy składek dyr. Sabiny Hoffmann: Helena Justian 1 zł., J. Klein 50 ct., N. N. 30 ct., L. M. 1 zł., M. M. 1 zł.. E. M. 50 ct., S. W. 30 ct., J. K. 1 zł., E. R. 60 ct., A. F. 20 ct., K. Z. 60 ct., M. Z. 50 ct., M. G. 40 ct., Odr. 50 ct., K. G. 1 zł., Drahokupil 50 ct., grono naucz. szkoły żeńskiej im. Elżbiety 7 zł. 20 ct.; razem 17 zł. 40 ct. Poprzednio wykazano 2393 zł. 35 ct. Ogółem więc wpłynęło do kasy komitetu na rzecz kolonij chłopców i dziewcząt 2533 zł. 23 ct.

Wszelkie dalsze datki przyjmuje „Towarzystwo pedagogiczne“ ulica Pańska l. 11.

† Karol Rumanstorfer, emerytowany sędzia powiatowy zmarł w 79 roku życia we Lwowie.

Nagły obłęd. Adam B., lokaj państwa S., przy ulicy Krasickich, nagle i bez żadnej widocznej przyczyny zaczął okazywać pewne zboczenie umysłowe. Choremu się zdaje, iż spełnił jakieś przestępstwo, za które ma być oddany z żoną i z dziećmi do więzienia. To też pod wpływem tej myśli nieustannie chodzi za swymi służbodawcami, prosząc o przebaczenie ze łzami w oczach. Chociaż przebaczenie mu udzielono, chory za chwilę znów o nie błaga. Zaproszeni przez pana S., lekarze specjaliści stwierdzili obłęd i uznali potrzebę pomieszczenia chorego w zakładzie obłąkanych. Państwo S. oświadczyli gotowość poniesienia kosztów leczenia przez pół roku.

Na uczynku. Onegdaj w czasie targu Filip Niedźwiedzki przytrzymał na placu Zbożowym rzezimieszka, który mu ściągnął z wozu pakę z towarem galanteryjnym, wartości 70 gld. Ujęty począł błagać Niedźwiedzkiego o puszczenie. W czasie tej rozmowy przypadł drugi drab i towarzysza uwolnił. Obaj zdołali umknąć bezkarnie.

Fałszowanie herbaty. W mieście naszem prowadzą niektóre handle kolonialne izraelickie handel zużytą herbatą na wielką skalę. Handlarki trudniące się skupywaniem wymoczków, nabywają przeważnie herbatę używaną od służby z cukierń i kawiarń, płacąc od 30 do 70 cnt. za funt, nadto dowiedzionem jest, że handlarze starzyzny, włóczący się po domach, nabywają od sług herbatę z czajników i płacą im od 15 do 25 cnt. za funt, otrzymując od fałszerzy podwójną cenę. Z tego powodu należałoby, aby władze na ten potajemny handel zwróciły baczniejszą uwagę i częściej odbywały rewizje w kramach kolonialnych.

Koleżeński ostracyzm. W jednym z kantorów domu handlowego, pan F. kilkoletni pracownik, zapadłszy na oczy w maju nie mógł z domu wychodzić, o czem zawiadomiwszy pryncypała, prosił o wyznaczenie zastępcy. W krótce też zastępca, w osobie krewnego małżonki szefa biura, objął czynności pana F. Po dwóch miesiącach kuracji pan F. wyzdrowiał i w dniu onegdajszym zjawił się w kantorze, gdzie mu oznajmiono, że posada jego na stałe jest już przez zastępcę zajęta. Oburzeni koledzy w liczbie siedmiu, postawili pryncypałowi ultimatum, że jeżeli długoletniemu pracownikowi nie powróci posady, wszyscy kantor natychmiast opuszczą. Stanowcza decyzja jutro ma nastąpić.

Znowu zniknięcie. Władza policyjna poszukuje 12. letniej córki Anny Jocher, oraz 11. letniej córki Adama Sennuli. Dzieci te wyszedłszy z mieszkań, pierwsze przed dwoma tygodniami, drugie kilka dni temu, dotąd nie powróciły i mimo energicznych poszukiwań rodziców, odnalezionemi nie zostały.

Znajomość kieliszkowa. Przedwczoraj Jan Metzger, sprzedawszy osadę młynarską, z nowonabywcą Pawłem Tokarskim poszli na zabawę, czyli oblanie dopełnionej tranzakcji. Do obu pijących przyłączyły się niebawem jakieś trzy indywidua proponujące wspólne towarzystwo. Tokarski, będąc słabszej głowy, tak się upił, że musiano go w stanie bezprzytomnym odwieść do mieszkania szwagra na ul. Korytną. Kieliszkowi przyjaciele, którzy z grzeczności odwozili go dorożką obrewidowali kieszenie Tokarskiego, któremu zabrano woreczek zawierający 40 zł., Metzger, również mocno podchmielony, padł ofiarą złodzieji, którzy mu zdjęli zegarak i zabrali gotówką do 100 zł. Okradzeni po wytrzeźwieniu nawet fizjognomji złodzieji nie mogą sobie przypomnieć.

Usiłowane samobójstwo. *Kurjer stanisł.* donosi: We środę 31. lipca żołnierz 58. pułku piechoty stojący wewnątrz murów więziennych tutejszego zakładu kary na warcie, usiłował wystrzałem z karabinu pozbawić się życia. W tym celu zdjąwszy trzewik z nogi palcem tejże pocisnął t. z. cyngiel. Wypadła kula ugodziła go jednak w ramię, z powodu czego doznał tylko ciężkiego uszkodzenia ciała i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Stręczycielka dziewcząt do Indyj. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Niejaka Krencia Salter, rodem z Borszczowa, zamieszkała przy Springbrunnengasse, l. 21, w Czerniowcach, doniosła władzom tutejszym, że do miasta przybyła dnia 21. maja b. r. Anna Feldmann, urodzona Strassberg, czerniowiczanka rodem, lecz od lat 9 stale zamieszkała w Bombaju, gdzie pod pozorem utrzymymania restauracji, trudni się sprowadzaniem bukowińskich dziewcząt do domów nierządu w Indjach. Krencia Salter twierdziła, że obecne przybycie do Czerniowiec Feldmannowej ma na celu uprowadzenie nowego transportu młodych dziewcząt do Azji. Na wniosek prokuratorji państwa wytoczono dochodzenie przeciw Feldmannowej i na mocy wyników tegoż zarządzono jej przyaresztowanie. To jednak nie przyszło do skutku, gdyż Feldmannowa złożyła kaucję w kwocie 500 gld., więc pozostawiono ją na wolnej stopie. Równocześnie odniesiono się do austro-węgierskiego konsulatu w Bombaju, skąd w lipcu nadeszła odpowiedź, że Feldmannowa-Strassberg znaną jest konsulatowi, jako nader niebezpieczne indywiduum. Trudni się ona w Bombaju stręczeniem dziewcząt i obecnie wyjechała na Bukowinę niewątpliwie dla sprowadzenia nowej partji żywego towaru. W interesie moralności publicznej i w interesie młodych, obałamuconych ofiar, konsulat wyraża opinię, iż handlarkę należałoby ukarać wedle całej surowości ustawy.

Na dniu 3go b. m. odbyła się w sądzie powiatowym karnym rozprawa przeciw tej kobiecie. Podsądna starała się odeprzeć zarzuty o poszczególnych faktach uwiedzenia świadkami, których powołała do potwierdzenia swego alibi i swej zacności. Istotnie świadkowie Chana Ruhalter z Rarańcza, Leizor Hecht, Salamon Redlich i Rubin Rabinowicz z Czerniowiec poświadczyli, że oskarżona od lat dziewięciu nie była w Czerniowcach, atoli ta okoliczność nie osłabiła faktów oskarżenia i sędzia skazał niebezpieczną handlarkę na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowy postem co tygodnia. Feldmannowa natychmiast rozpoczęła odsiadywanie kary.

Składki. Na weteranów z roku 1831 złożył w administracji *Kur. Lwowsk.* p. B. z Siar. 1 gld.

Na pogorzelców Tanobrzegu. pani A. T. 1 gld.

† W Tarnowie zmarł Antoni Wróblewski, weteran polski z roku 1831, przełożony korporacji rzemieślniczej.

Katastrofę w Monachjum spowodowało postanowienie komitetu, że pochód ma drogę odbyć przez Ludwigstrasse nietylko tam ale i napowrót. Postanowienie to wywołali uczestnicy pochodu, którzy chcac sami korowód widzieć. pod tym tylko warunkiem współudział w nim przyjęli. Onegdaj pochowano pierwsze dwie ofiary katastrofy.

Sinobrody w spodnicy. Z N. Miasta na Szląsku donoszą, że wdowa po farbiarzu Otręba w zeszłym tygodniu po *raz siódmy* stanęła przed ołtarzem, jako panna młoda. Liczy lat 66.

Nowy wulkan wybuchać poczyna na jednej z wysp Liparyjskich i znaczne sprawił szkody. Z ludzi nikt życia nie postradał.

Telefony we Francji. W tych dniach otwartą zostanie nowa linja telefoniczna we Francji, mianowicie siecią telefoniczną będzie połączony Paryż z Lugdunem i Marsylją.

Ostatnia ta linja jest najdłuższa, bo wynosi 900 kilometrów, czyli 120 mil geograficznych. Słowa, przesyłane z takiej odległości, brzmią mimo tego dobitnie. Nadawanie depesz odbywa się w taki sposób, że nadający sam sobie telefonuje lub rozmawia z dotyczącą osobą w Lugdunie lub Marsylji. Opłata jedna za takie rozmowy jest wyższa, niż za zwykłą depeszę telegraficznę i wynosi za trzechminutowe używanie telefonu do Lugdunu 3 franki, a do Marsylji 5 franków.

Z padołu łez. Przed kilku dniami podaliśmy pod tym tytułem smutną historję słuchacza politechniki wiedeńskiej Tomaszka, który z głodu po ulicy żebrał. W sprawie tej odbyła się już rozprawa karna w sądzie sekcyjnym na Leopoldstadzie i Tomaszek został od oskarżenia uwolniony, ze względu na przewidziany ustawą przymus, pod jakim to uczynił, to jest pod wpływem

głodu. Znalazła się także dusza litościwa, która ofiarowała Tomaszkowi wikt i mieszkanie aż do ukończenia zupełnego studjów. O współczuciu, jakie biedaczysko powszechnie zbudził, najlepiej świadczy fakt, że policjant, który go aresztował, przyszedł na rozprawę i prosił sędziego o łagodny wyrok dla oskarzonego.

Uniwesytet w Tomsku został otwarty 4. b. m.

Listy Kossuta z więzienia pisane w latach od 1837 do 1840 do matki, braci i krewnych, wreszcie do Dr. Pawła Balogha, Piotra Beniowskiego i Antoniego Vörösa, odszukał kustosz biblioteki uniwersyteckiej przeszukując archiwum barona Mikołaja Wesselenyego w Görcsön. Sędziwy autor zapytany, czy pozwoli na ogłoszenie tych listów drukiem, odmówił temu żądaniu, podając za powód bardzo słusznie, że nawet przypuściwszy, iż listy są autentyczne, to nie mogą one mieć większej wartości historycznej, bo pisane z więzienia, przechodzić musiały przez ostrą cenzurę; mogą one omawiać jedynie stosunki rodzinne autora, który żyje, równie jak adresaci, więc nie życzy sobie Kossut, aby te sprawy rozgłaszano publicznie.

W dwadzieścia cztery lat po spełnionej zbrodni przyznał się w Anglji niejaki Frelding, że w r. 1864 zamordował kobietę na morzu, ponieważ sumienie nie dawało mu spokoju. Oskarzający się został przytrzymany, a fakt zostanie stwierdzonym.

Fałszerz czeku pocztowego kupczyk Szymon Singer, który na szkodę firmy Schulhof i Pollak podjął z kasy oszczędności pocztowej 3000 zł. a o czem donieśliśmy w właściwym czasie, oddał się po czterotygodniowej nieobecności sam w ręce sprawiedliwości. Fałszerstwa i oszustwa dopuścił się Singer w bardzo sprytny sposób, wydarł bowiem ze środka książeczki czekowej jedną kartkę, czego nikt na razie nie spostrzegł i podpis właścicieli tak łudząco sfałszował, że ciż sami byli w pierwszej chwili w niepewności co do nieautentyczności podpisanego czeku. Kasa pocztowa wypłaciła Singerowi 3000 zł., z któremi ten pojechał na wojaż i pod cudzem nazwiskiem wybornie się bawił w Szwajcarji. W czteru tygodniach był młody oszust z pieniądzmi gotów i nie mając już za co się bawić powrócił przed kilku dniami i sam oddał się w ręce policji.

Sędziwy wiek. W Odesie mieszka dwoje starców: Polak Franciszek Ostrowski, liczący lat 118 i żydówka Czarna Herszgornowa, licząca lat 113. Podług *Odesk. Wiestn.* Ostrowski służył w marynarce, potem był zaliczony do rosyjskiej floty morza Bałtyckiego i brał udział w wojnie 1812 r.; był żonaty trzy razy, lecz dzieci jego i wnuki poumierały. Starzec jest dotąd rzeźki, aczkolwiek źle już widzi i słyszy. Staruszka Herszgornowa prawie wcale w długiem swem życiu nie chorowała; w r. 1884 odbyła jeszcze pielgrzymkę do Jerozolimy, a pamięta wybornie, jak na miejscu Odesy rozciągały się piaszczyste płaszczyzny, porosłe krzakami i trawą.

Marynarka wojenna Anglji. W Plymouth obchodzono temi dniami trzechsetną rocznicę zniszczenia „niezwyciężonej" Armady hiszpańskiej. Szczęście i odwaga wybawiły wówczas Anglią od wielkiej katastrofy. Na szczęście i na tę swą odwagę — pluck — liczą Anglicy widocznie i teraz, gdyż flota ich prowadząca w tej chwili przypuszczalną wojnę morską na wybrzeżach Irlandji, dużo pod względem doskonałości pozostawia podobno do życzenia. Torpedowe kanonierki, których jest dziesięć a każda kosztuje 40 do 50.000 funtów, okazały się zupełnie nieużytecznemi na pełnem morzu. Bujają się tak, że najdoświadczeńsi marynarze podlegają chorobie morskiej, działo ich „nie więcej może zrobić szkody nieprzyjacielowi, jak butelka od szampana", a szybkość ich mająca wynosić 19 do 21 węzłów na godzinę, rywalizować ledwo może z szybkością berlińskiej dorożki II. klasy.

Prosta odpowiedź.

— Przyniosłeś promocję?
— Nie ojcze.
— Dla czego?
— Bo mi nie dali.

Przysklepienie Pełtwi, rozpoczęto br. na przeciwko nr. 29. ul. Karola Ludwika skończono d. 3. bm. do punktu naprzeciw zburzonego hotelu angielskiego. Cała ta przestrzeń zasypuje się już ziemią. Obecnie kończą się już roboty ziemne na przestrzeni ku placowi Gołuchowskiego z równoczesnem zakładaniem podłogi betonowej. Najdalej do końca września cała Pełtew będzie przysklepioną.

P. Grocholski Kazimierz wyzdrowiał i wraca do Rożysk, a prawdopodobnie pojawi się w sejmie, aby akuszerować przy łożu indemnizacji propinacyjnej.

Wybory uzupełniające do Sejmu. W Stanisławowie ukonstytuował się dnia 5go b. m. komitet przedwyborczy z tendencją stawienia kandydatów tylko miejscowych.

Podczas bytności arcyksięcia Rudolfa w Przemyślu, jak donosi *Gazeta Przemyska*, mieszczanin Jędrzej Steciak z Niemirowa, który mając długi czas już proces o grunt z izraelitą w sądzie jarosławskim, wygrany we wszystkich trzech instancjach, wniósł przed kilkunastu miesiącami do tego sądu prośbę o egzekucyjne oddanie gruntu z chałupą i nie mógł się doczekać jej załatwienia, przybył pieszo z Niemirowa do Przemyśla i udawszy się na kolej do wieczornego pociągu, którym arcyksiążę Rudolf miał odjeżdżać, na usilne prośby został przypuszczony do podpułkownika Majera i wręczył temuż prośbę do arcyksięcia Rudolfa. Obdarowany na drogę kwotą 7 gld. odszedł z radosną miną.

Wybór rektora uniwersytetu berlińskiego odbył się pod wpływem antagonizmu, wywołanego chorobą cesarza Fryderyka. Zamiast dr. Virchowa, na którego zgodzono się pierwotnie, obrano dr. Gerhardta, znanego z wystąpienia przeciw dr. Mackenzi'emu.

Proces przeciw nieboszczykowi. W Londynie sędziowie rozstrzygali niedawno proces, wytoczony przeciw nieboszczykowi. Panna Davies, nie pierwszej młodości osoba, wniosła do sądu skargę na starego kawalera, który w roku 1881 przyrzekł się z nią ożenić, ale w roku 1887 umarł niedotrzymawszy przyrzeczenia. Zażądała ona więc od wykonawcy testamentu wynagrodzenia szkód i strat. Sędzia zapytał, na czem owe straty polegają, na co powódka odparła, iż dla narzeczonego opuściła miejsce. Wykonawca testamentu uznał słuszność tego żądania, a sędzia upoważnił go do wypłacenia odpowiedniej sumy poszkodowanej starej pannie, ze znacznego majątku, pozostałego po niewiernym narzeczonym.

Skromny dyrektor. Zmarły niedawno Engel, dyrektor teatru Krolla w Berlinie, zapragnął kiedyś dać słyszeć publiczności jednego wieczoru dwóch znakomitych śpiewaków, którzy nie występowali jeszcze nigdy razem, a mianowicie: Nachbauera i Reichmana. W tym celu wzywa ich obydwu do swego gabinetu i komunikuje im swe życzenie, pytając o warunki.

— Warunki moje — odpowiada Nachbaur — znane są panu już od dawna. Żądam połowy dochodu brutto.

— A pan? — zwraca się Engel do Reichmanna.

— Ja także chcę mieć połowę zysków brutto.

— Jeżeli tak, moi panowie — odpowiada im, nie tracąc dobrego humoru Engel — prosiłbym was pokornie, abyście raczyli mi udzielić biletu wolnego wejścia na wasze przedstawienie. Chciałbym was posłyszeć.

Koresp. od redakcji. P. Z. K. w Stanisławowie. Jeżeli się więcej zgłosi uczestników na uroczystość Koszutowską, wówczas ogłosimy plan podróży.

N A D E S Ł A N E.

Manja pojedynkowa. Na doniesienie nasze pod tym tytułem z dnia 2. sierpnia br. otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Na dniu 30. lipca br. udałem się w charakterze przewodniczącego zgromadzenia towarzyszy introligatorskich do p. Sembratowicza jako cechmistrza tejże korporacji w celu załatwienia sporu, istniejącego między przełożonym kasy dla chorych a towarzyszami. Obecnym był przytem towarzysz W. Klimek. Po wyjaśnieniu całej sprawy z mej strony, w odpowiedzi wyraził się p. Sembratowicz, że towarzysze introligatorscy to „same łajdaki, i konie nieokiełzane", a sprawa zgromadzenia towarzyszy pójdzie tak, jak jemu podobać się będzie. P. S. obraził mię nadto jeszcze słowami brutalniejszemi, których tu przytaczać nie myślę. Zwróciłem wówczas uwagę p. cechmistrowi, że nie przyszedłem słuchać jego cierpkich obelg, lecz proszę o właściwą i mądrzejszą jakąś odpowiedź.

Uwaga moja doprowadziła p. Sembratowicza do takiego rozdrażnienia, że porwał się do mnie łżąc mię ostatniemi słowy i szczęście moje, że uszedłem wówczas bez szwanku. Czując się głęboko obrażonym i dotkniętym, a niechcąc tej sprawy rozwlekać sądownie, aby p. Sembratowiczowi publicznie nie ubliżać wystosowałem do niego list następującej treści:

„W domu pańskim, który za obywatelski i porządny mieszczański uważam, doznałem obrazy honoru. Pragnę mieć tedy satysfakcji, a takowa po obywatelsku odbyć się musi.

„Wzywam Pana na pojedynek, sądząc, że zrozumiałem Mu to będzie. Daję panu 3 dni czasu do odpowiedzi; w razie przeciwnym, gdy mi satysfakcji honorowej odmówisz, ogłoszę pana jako człowieka nieposiadającego honoru, oraz takiego, do którego z bronią przychodzić trzeba." Taka była treść owego listu. Pan Sembratowicz widocznie zrozumiał wyzwanie moje za jakieś odgrażanie się lub rodzaj zasadzki albo też czyhanie na jego życie z mej strony i udał się na to na drogę prawa do policji.

Z powyższego przekonać się mogą czytelnicy *Kurjera* jakiego rodzaju ma pojęcia p. Sembratowicz tudzież jakim jest charakter „ojca naszej korporacji introligatorskiej", na którego już nieraz nawet koledzy jego w dziennikach się uskarzali. *Seweryn Józef Żuchowski*, towarzysz introligatorski.

Teatr literatura i sztuka.

„Ruchu" zeszytu 15. treść jest następująca: Henryk Szczerba, powieść Walerji Soleckiej (c. d.) Liście, poezje prozą Franciska Mażuranicza. Wspomnienia więźnia (1876 — 1885) przez Fl. Bohdanowicza (cz. II.) „Echa". Kronika powszechna. Ruch kobiecy: Ze spuścizny po Gabrjeli. Szczęście, wiersz nap. Marja Brożyna. Wystawa robót w szkole wydziałowej żeńskiej. To był sen.... nowela przez Poczwarkę (dok.) Aforyzmy o kobietach. Kroniczka dla kobiet. Ruch literacki i artystyczny: Z historji piękna, przez J. Bekermana. Nowy obraz Gierymskiego, przez W. G. Oceny literackie, przez Marję Konopnicką. Wystawa paryska, przez Quisa. Kronika literacka i artystyczna. Zagadki. Rozwiązania. Skrzynka grafologiczna. Korespondencje Redakcji.

„Halka" Moniuszki. W Ferrarze na scenie Tossi Borghii wystawiono „Halkę" Moniuszki. Dziennik *Rivista teatrala melodramatica* w sprawozdaniu z tego przedstawienia oddaje wielkie pochwały dziełu naszego mistrza.

Tytułową partję śpiewała z powodzeniem panna Małuszańska, na której benefis „Halkę" przedstawiono.

* **Ze sfer teatralnych.** Pani Skalska rozpocznie w tym tygodniu na scenie krakowskiej szereg występów w „Trubadurze" Verdiego. Partję Azuceny odśpiewa panna Czesnakówna, która jak nam donoszą ma zostać zaangażowaną do składu opery lwowskiej.

Tenoszysta p. Schlafenberg (Matteo) miał zawrzeć kontrakt z dyrektorem opery niemieckiej w Pradze p. Neumannem na pięć lat.

Pani Zimajer opuściła Kraków, a w najbliższym sezonie rozpocznie występy w „Walhalli" w Berlinie.

Panna Helena Rajewska wystąpi na scenie teatru letniego w Warszawie w „Lunatyczce" i „Łucji z Lammermooru".

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Kijów 4. sierpnia. Do rektora wszechnicy kijowskiej nadesłał biskup z Diakowaru, ks. Strosmajer telegram następujący: „Mam zaszczyt z serdeczną przyjemnością uczestniczyć w waszej dzisiejszej uroczystości. Spuścizna św. Włodzimierza, wiara św., jest wskrzeszeniem i życiem, światłem i chwałą wielkiego narodu rosyjskiego.

„Niechaj Bóg błogosławi Rosję, aby siłą wiary swojej, przykładnym żywotem, za pomocą Bożą a z chrześciańskim męstwem obok innych zadań swoich spełniła owo wzniosłe wszechświatowe posłannictwo swoje, które jej Bóg przekazał. Tego życzę z najszczerszego serca.

„Racz pan być tłumaczem tych uczuć moich u reszty braci swojej, których jak przyjaciel pozdrawiam, a jako ojciec błogosławię". (Strossmajer jest biskupem katolickim).

Wiadomości polityczne.

Lwów 6. sierpnia. Podczas gdy u nas tak zwana „szlachta" chce udaremnić poprzednie zachody Koła sejmowego co do dłuższych terminów dla sejmu i kilku właścicieli gorzelń, nb. wyarendowanych, stara się u rządu, aby sesję tegoroczną znowu przewleczono do grudnia i odbywano ją ze wszystkiemi przerwami świątecznemi — inne sejmy zbiorą się 6. lub 8. września, a Sejm styryjski został zwołany na 27. bm.

Lwów 6. sierpnia. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że Sejm galicyjski zostanie zwołanym dopiero w listopadzie i grudniu — a nie jak rząd zamierzał we wrześniu. Jako przyczynę tej zwłoki podają, że rząd pragnie koniecznie przeprowadzić swój projekt wykupna propinacji w Galicji, a dotychczas nie udało mu się pozyskać przewódców dla ważniejszych szczegółów projektu. Trzeba więc więcej czasu do pertraktacyj. Jak zapewnia *Neue fr. Presse* rząd jest zdecydowany poczynić znaczne ustępstwa właścicielom dóbr, byle wykupno przyszło do skutku. Również i Wydział krajowy zwrócił się do rządu, aby zwołanie Sejmu nastąpiło później.

Ta sama historja ciągle się powtarza. Sejm w *jednomyślnych rezolucjach* upomina się u rządu, aby sesję wcześnie zwoływał, a za kulisami nasi „przewódcy“ czego innego żądają. Opowiadano nam już dawniej, że hr. Taaffe wyraził się, iż rząd gotów jest zawsze zwołać Sejm, kiedy Rada państwa nie sesjonuje, „*aber die Herren von Galizien wollen das nicht*“. Obecne zabiegi różnych „gorzelników“ i Wydziału krajowego stwierdzają to opowiadanie. Dziwna rzecz, dlaczego posłów, nieposiadających gorzelń, nie zapytują, kiedy nie dogodniejby było, aby sesja sejmowa się odbywała.

Czerniowce 4. sierpnia. Z powodu ustąpienia p. Michała Piteya, wprawdzie tylko pod formą długotrwałego urlopu, adwokaci bukowińscy na nowo podejmują obronę w sprawach karnych —po ośmiomiesięcznej bezczynności. Kierownikiem sądów jest dr. Juljan Dylewski.

Berno 4. sierpnia. Rozszerzenie wyjątkowego rozporządzenia przeciw anarchistom i na okręg berneński wywołało tu zdziwienie nawet w kołach sądowych i w policyjnych. Faktem jest, że dotychczas nie było żadnego zdarzenia, któreby policja mogła łączyć z jakiemi knowaniami anarchistycznemi, lub podobną opinję objawiała. Od ośmiu lat nie było żadnej rozprawy sądowej, podczas którejby wyszły na jaw jakie działanie socjalistyczne.

Berlin 4. sierrnia. Proces przeciw socjalistom Karklinissowi i 7 towarzyszom, oskarżonym o zredagowanie i rozpowszechnianie pamfletów przeciw cesarzom Wilhelmowi I., Fryderykowi III. i Wilhelmowi II. oraz ks. kanclerzowi, ukończył się dzisiaj przed izbą karną tutetszego sądu ziemiańskiego. Karlikniss skazany został na 2 lata i 9 miesięcy, trzech na 1 rok i 7 miesięcy, trzech na 2 miesiące więzienia, a jeden został uwolniony.

Belgrad 5. sierpnia. Wielkie wrażenie wywołał tu nagły powrót jenerała Gruicza, który na uroczystość jubileuszową do Kijowa jeździł — i nie czekając końca ich, opuścił Rzym rosyjski. Wnioskują z tego, że jenerał nie odniósł tam zbyt dobrego wrażenia.

Paryż 6. sierpnia. Jenerał komuny Eudes zmarł na apopleksję w chwili, kiedy na mityngu robotników przemawiał w obronie strajkujących. — Carnot przybył do Montargis na uroczystość odsłonięcia pomnika Mirabeau'a. Witano go z zapałem.

Boulanger stawia znowu swoją kandydaturę w departamentach Charente inferieure i Somme.

Rzym 6. sierpnia. *Fanfulla* donosi: Cesarz niemiecki przybędzie do Rzymu na pięcio lub sześciodniowy pobyt i zamieszka pawilon „Palazzina“ w Kwirynale. Tam, a także w ambasadzie niemieckiej dane będą wielkie obiady dworskie. Miasto samo urządza z tej okazji wielkie festyny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(!) **Chmiel Żatecki.** *(Sprawozdanie firmy Jul. Sommer. Przedruk wzbroniony).* Niniejszem sprawozdaniem zamierzamy czytelnikowi przedstawić obraz rozwoju tegorocznego chmielu od pierwszego zarodka:

Roślina chmielowa w całej okolicy Żateckiej przechowała się mimo nadzwyczaj ostrej zimy wcale dobrze, tak, że po odkryciu na wiosnę, sadzonka przedstawiła się zupełnie zdrową i silną. Uprawę dalszą można było dopiero z końcem kwietnia rozpocząć, a opóźnienie to widocznem jest jeszcze dzisiaj na roślinie. Z początkiem maja padał w okolicy żateckiej kilkakrotnie silny, ciepły deszcz, który szczególnie na wcześnie obcinanych roślinach nadzwyczaj korzystny wpływ wywarł. Natomiast brzydka pogoda trwająca większą część maja, bardzo niekorzystnie się odbiła na ogrodach późno kultywowanych. Zaledwie pierwsze, młode latorośle odrosły od ziemi, a już ucierpiały znacznie od niskiej temperatury i od owadów. Dopiero około 20. maja nastąpiła zmiana w temperaturze, a cała okolica z prawdziwą radością powitała pierwsze ciepłe dnie i noce. Nadzwyczaj nagła zmiana stosunków klimatycznych i zupełny brak opadów w czasie od 8. maja do 10. czerwca wywołały naturalny zresztą rezultat, że w wcześnie uprawianych i silnych ogrodach rośliny co do wzrostu nadzwyczaj pięknie rozwijały się, podczas gdy w później uprawianych ogrodach roślina z wielką trudnością do siebie przyjść mogła i bardzo powoli w górę się pięła. Począwszy od 15. czerwca panuje tu dżdżyste powietrze, które wywołało widoczną zniżkę w temperaturze, a ponieważ i noce są po większej części bardzo chłodne, szybki korzystny rozwój chmielu niestety nastąpić nie może i wzrost takowej tylko bardzo powoli się odbywa. Stan roślinności po naszych ogrodach jest zatem z powyższych powodów bardzo różny. Na tym samym zagonie ujrzeć można ogrody, w których grono chmielowe dosięgło szczytów tyki i posiada piękne latorośle, a w najbliższem sąsiedztwie ogrody, w których roślina jest upośledzoną, szczupłą i dopięła z trudnością połowę tyki. Mimo to nie wolno jeszcze dzisiaj bez ogródki prognostykować rezultat tegorocznych zbiorów, ponieważ zawisły on jest od pogody w najbliższej przyszłości. Wprawdzie co do wzrostu roślina jest w części upośledzoną, lecz co najważniejsza, to jest, że chmiel dotychczas *jest zupełnie wolny od owadów*, że nie został dotychczas *żadną chorobą nawidzony*, i że posiada zupełnie wystarczającą wilgoć, tak, że potrzeba tylko stałej ciepłej pogody, by niejedno na korzyść się zmieniło, a istniejący kwiat mógł się rozwinąć.

Chmiel z roku 1887 cieszył się w ostatnich dziesięciu dniach znacznym odbytem i płacono za chmiel *prima-żatecki* do 88 gld., pośledniejsze sorty od 50 do 75 gld., zawisłe to było od kruchości i od koloru. Chmiel dobry obcej prowenjencji nie istnieje obecnie na targu. Za chmiel lekki, tak zwany „Schankbierhopfen“ płacili krajowi konsumenci 10 do 25 gld. i zakupili ze składów tutejszych bardzo znaczne ilości. W ogóle zapasy składów tutejszych doznały w ostatnich czasach znacznych redukcyj z powodu zakupna.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6. sierpnia 1888.

Hotel FRANCUSKI. T. Abgarowicz z Bertyszowa, A. Schwartz z Polany, K. Zaremba z Podhajec, W. dr. Mańkowski z Rohatyna, J. K. Wawrausch ze Stryja, B. Fischel z Berlina, W. Kozłowski z Krakowa, A. Hasfort z Podola.

Hotel ŻORŻA. Z. Jaroszyński z Bludnik, W. Fedorowicz z Okna, M. Aywas z Jasienowa, S. Cieński z Okna, R. Waldeck z Polany, M. Macher z Londynu.

Hotel EUROPEJSKI. Dr. Smolka z Krakowa, Babitsch z Jarosławia, Pelikan z Jarosławia, W. Habl z Zagórza, J. Spinner z Schönfeldu, J. Kokurewicz z Olejowa, R. dr. Szymański z Poznania, M. Niedzielski z Żółkwi, N. Laengenfelder z Wiednia.

Hotel KRAKOWSKI. J. Lubaczewski z Kołomyi, W. ks. Wyszyński z Czechowa, J. Niemiec z Wiednia, W. Kirchner z Tarnopola, J. ks. Fałat z Rzeszowa, A. Adamska z Krakowa.

Hotel LANGA. B. Langner, J. Schwarzstein z Wiednia, W. Cęter z Koliniec, B. Politzer z Wygody, A. Kupiec z Berna.

Pociągi kolejowe
(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczor mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagorza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnejwody-Rudna: 4·04 popoł. osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 20 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej
6. sierpnia 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galicyjsk. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	214 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	220 —	223 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 80	190 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	101 10	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 25	92 50
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	94 20	95 25
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizcyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa		34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 78	5 88
Napoleonder	9 72	9 82
Półimperiał	10 11	10 22
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	60 —	61 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. sierpnia 1888.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	307 50	306 —
„ Banku anglo-austrjackiego	109 50	109 —
„ Unionbanku	213 —	211 —
„ kolei Karola Ludwika	211 —	214 25
„ kolei północnej	249 —	249 75
„ kolei południowej (Lombardy)	101 —	103 —
„ kolei państwowej	246 60	248 50
„ kolei Lwowsko Czerniowieckiej	221 —	220 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 —	157 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 25	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 25	119 25
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 50
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 25	219 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 62	101 60
Akcje Bankvereinu	95 25	92 75
Rosyjski rubel papierowy	117 75	116 50
Losy premjowane węgierskie	— —	
Akcje kredytowe	313 90	310 —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	9·76·50	
Berlin, dnia — 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Wagi decymalne

o sile kilogramów 100, 150, 200, 250, 300, 400, 500.
po złr. 13, 16, 19, 21·50, 24, 28, 33.

Miary do zboża

	1/4,	1/2,	1 hektolitr
drewniane po złr.	2·50,	5,	6·75.
żelazne po złr.	3·—.	7,	11·—.

poleca

ANTONI HALSKI

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem

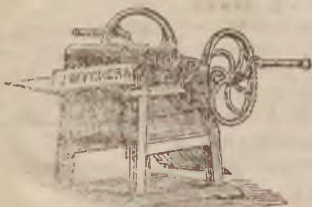
550 *Dyrekcja.*

Ogłoszenia

urzędów gminnych, kas oszczędności, zarzą dów dóbr etc., kotež wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje, adkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie długoletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza przesanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów. **Rudolfa Mosse** Wiedeń I. Seilerstätte 2.

1 lub 2 bednarzy

znajdzie korzystne umieszczenie w fabryce nafty w Kołomyi. Zgłosić się należy do p. Ludwika Winiarza, ulica Teatralna l. 16.



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe, jakotež patent. ręczne, oraz kieraty, patentow. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki orgin. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

J. WYCHERA we Lwowie

ulica Grodecka l. 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

549 *5% Listy hipoteczne*

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja **są w tymże kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Nowo otwarta

Pracownia krawieczczyzny

damskiej

poleca się szanownej publiczności staranną robotą wszelkich **sukien damskich** jakoteż **ubiorków dla dzieci**, według najnowszej mody.

Anna Hillenbrand

ulica Żółkiewska l. 107A. parter.
Kolej konna na miejsce.

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Tylko po 12 ct. za tomik francuskich dzieł z „Bibliotheque Choisse“ sprzedaje

KSIĘGARNIA

J. LEONA PORDESA

we Lwowie

ulica Trybunatska l. 1.

Katalogi gratis i franco.

KAMIENICA

trzypiątrowa

w Śródmieściu zaraz do sprzedania. — Cena 10.000 złr. wa. Adres poda Administracja „Kurjera Lwowskiego“.

Pachciarza

poszukuje się **do 60 krów** w **Zaleścach**, pół godziny jazdy do stacji kolei czerniowieckiej **Chodorów.**

Zgłosić się należy do **Zarządu dóbr Podniestrzany** poczta **Żydaczów.**

Weba King.

„Weba King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 8 ctmr. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę . . . . . złr. 7.—
1 sztuka 88 cmt. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką łóżkową bieliznę . . . złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na 6—7 prześcieradeł bez szwu zł. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bar zo cienkich prześcieradeł . . . . . złr. 13.—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Probki na żądanie gratis i franko.

M. BAYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji, Austrji, Rumunji, Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we Francji, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

P. Zacchi we Lwowie Wałowa 1. poleca figury i ozdoby architektoniczne. 151

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. pl. Benedyktynek l. 2. 157

Rodzice życzący posyłać córki swoje do zakładów naukowych we Lwowie — znajdą opiekę macierzyńską pod przystępnemi warunkami — na żądanie konwersacja francuska lub niemiecka i początki fortepianu. Wiadomość bliższa w administracji Kurjera Lwów. 209

Tylko krótki czas! Wysprzedaż mebli w handlu Kiczalesa ul Teatralna l. 7. naprzeciw katedry. 238

Do myśliwych. Pies legawy 2 letni, suka legawa w 4 polu, i półrocżny pies legawy są za mierną cenę do pozbycia Bliższa wiadomość pod l. 15. ulica Zamkowa 254

Telegrafistka i ekspedytorka od 1. września poszukuje umieszczenia. Adres A. B. Komarno. 255

Realność nowa w Karpatach, w miejscu kąpielowem, składająca się z 5 pokoi, ogrodu, kręgielni, sklepu, restauracji jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Międlicki Delatyn. -257

Story patyczkowe i dreliszkowe, **żaluzje, parawany i ekramy** japońskie, jakoteż wszelkie inne artykuły w zakres dekoracyj pokojowych wchodzące poleca magazyn **tapet A. Krzysztofowicza** Lwów plac Halicki l. 2. 563

Fortepian siedmio oktawowy, elegancki, cytra nowa, palisandrowa, maszynkowa, damskie futro, płaszczyk dla nagłego wyjazdu bardzo tanio. Łyczaków 7. piętro, ganek. 260

Apteka jest do wydzierżawienia w miasteczku, siedzibie sądu powiatowego i dwóch lekarzy.—Łaskawe oferty pod „N. R.“ w administracji naszego dziennika. 259

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie. 258

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoji z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. Października b. r. do wynajęcia. 251

Do wynajęcia pomieszkanie ulica Zimorowicza (boczna) liczba 7. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia. 241

Ulica Garncarska l. 32. pomieszkania 2, 3 pokoje i kuchnia do wynajęcia. 242

4 pokoje, przedpokój i kuchnia do wynajęcia od 1. sierpnia, plac Marjacki l. 9. II. piętro. Bliższa wiadomość także od godziny 3 do 4 po południu. 150

6, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami, **pokój i kuchnia, pomieszkania kawalerskie sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera.** 145

Zygmuntowska 17. I. piętro 5 pokoi z kuchnią. 1168

Korespondencje prywatne.

Najdroższa.. anusińko! Składam Tobie mój najdroższy skarbie najszczersze życzenia.... Niegniewaj się na Twego wiernie Cię kochającego — gdyż on za wiele cierpi siły go opuszczeją — miej litość On Cię oczekuje na dawnem miejscu, przyszlij liścik dla zbolałego serca a uleczysz Go: Ściskam Cię serdecznie moja luba i pamiętaj na 25. 12. 25, 1, 7, 6.

Zgubiono na Pohulance w ogrodzie naprzeciw browaru tak zw. różannym w niedzielę 5go b. m. o godzinie 7ej wieczorem **zarzutkę męską** koloru popielatego, z materji kamgarnowej (diagonal) z podszewką jedwabną, z firmą: Jungbauer & Themesl, Wien, Graben. Oddawca otrzyma 10 złr. nagrody. Zgłosić się ulica Mickiewicza l. 12. II. piętro.

Wynalazek p. LESUEUR

w Paryżu.

EAU ALLAMANDE

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego *Union des fabricants* na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Zygmunta Rückera.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.